

Adam Michnik
A co, dałem ciała?

**Aleksandra
Domańska**
Donkiszoteria
pamięci

Tomasz Kozłowski
Biały Dom wobec
reform gospodarczych
w Polsce 1989

wiosna 2026 1 [703] WIARA KULTURA SPOŁECZEŃSTWO

WIĘZ

**Dyskretny
urok soft-
alitaryzmu**

Dlaczego „Hitler
jest cool”?

**Przyszłość
polskiej
religijności**

Nie zatrzymać się
przy źółbku

**Czy słuchania
muzyki można
się nauczyć?**

Muzyka, która umiera
wraz ze mną



Indeks 381489
Cena 39,96 zł
[w tym 8% VAT]

Drodzy Państwo!

W świecie cyfrowym pojawiają się coraz częściej zjawiska nowe i nieoczekiwane, które nie pozostają tylko bytem wirtualnym, lecz znajdują przełożenie na świat realny. Tak jest z istniejącym wśród młodych ludzi, i to w różnych krajach, nurtem fascynacji dyskretnym urokiem zjawiska, które mój znakomity redakcyjny kolega Karol Grabias określił mianem softalitaryzmu.

Moje pokolenie wyrosło w przekonaniu, że totalitaryzm to zło absolutne, zaś Polacy – doświadczywszy boleśnie obu xx-wiecznych wersji tej hydry – są szczególnie uodpornieni na zachwyty „austriackim akwarelistą”, który zafundował światu wojnę i Zagładę, czy na bałamutne tezy, że Hitler i Stalin byli „przeciwko możliwym” i „po stronie zwykłych ludzi”. Współcześnie jednak te oczywistości już nie obowiązują, a miękka siła totalitaryzmów zaczyna pokazywać swą uwodzicielską moc.

W bieżącym numerze naszego kwartalnika oprócz Grabiasa analizują dla Państwa ten fenomen Olga Drenda i Alexander Tyra. Choć pochodzą z różnych nurtów ideowych – wyraźne są u nich przestrogi przed tymi samymi zjawiskami: nowym cyfrowym nihilizmem; anoniowością internetu, która tworzy iluzję pirackiej wolności na morzu; politycznymi patostreamerami zaprogramowanymi przede wszystkim pod mierzalny kontent i zyski.

Dobra to zatem okazja, żeby ucieszyć się z faktu, że nasze pismo może być przykładem budowania „wspólnot ukośnych”, a zarazem zachęcić Państwa do wsparcia naszych działań. Można to zrobić poprzez darowizny (szczegóły na stronie: www.wspieram.wiez.pl) albo – po raz pierwszy – poprzez odpis 1,5% podatku dochodowego na rzecz Towarzystwa „Więź” jako organizacji pożytku publicznego (w zeznaniu podatkowym należy tylko podać nasz nr KRS: 0000119537).

Lista naszych dobrodziejów, którą publikujemy na s. 5, jest coraz dłuższa. Ale też medialnych działań „Więzi” jest coraz więcej – oprócz kwartalnika i wydawnictwa to także portal publicystyczny Wiez.pl, tygodnik cyfrowy „Więź co Tydzień” i nasze Podcasty nieoczywiste. Dziękujemy za Państwa życzliwość i obiecujemy, że nadal będziemy łączyć i umacniać więzi w czasach chaosu.

Zbigniew Nosowski



Spis treści

wiosna 2026, nr 1 [703]

5 Podziękowania dla Przyjaciół

SPOŁECZEŃSTWO

Dyskretny urok softalitaryzmu

Jak to możliwe, że młodzi ludzie mogą dziś zachwycać się „austriackim akwarelistą”, który zafundował światu wojnę i Zagładę? Na czym polega miękka siła totalitaryzmów? Jaką opowieścią uwodzą? Jaką rolę odgrywają tu cyfrowy nihilizm i orientacja na zysk?

7 Austriacki akwarelista, cyfrowy nihilizm i kultura griftu

OLGA DRENDA

26 Zabić matkę, wyruszyć po przygodę

Softalitaryzm i kompleks Orestesa

ALEXANDER TYRA

16 Softalitaryzm, czyli dlaczego „Hitler jest cool”

KAROL GRABIAS

36 MARCIN ŚWIETLICKI *Piosenka ocalonego • Chowany • Piosenka bezbożna*

39 A co, dałem ciała?

ADAM MICHNIK W ROZMOWIE Z JAKUBEM HALCEWICZEM-PLESKACZEWSKIM

Czytanie świata

50 Ukraińska zima i polska hojność

KATARZYNA JABŁOŃSKA

Z drugiej strony Bugu

59 „Przepraszam was, panowie, to nie tak miało być”

Sojusz Piłsudski–Petlura z dzisiejszej perspektywy

MAKSYM POTAPENKO

Historia

66 „Polacy są gotowi”

Biały Dom wobec reform gospodarczych w Polsce w 1989 r.

TOMASZ KOZŁOWSKI

-
- 83** **Trzy po trzy**
Silni, zwarci, gotowi
JAKUB WYGNAŃSKI

WIARA

Przyszłość polskiej religijności

Jakie są wady i zalety polskiej kultury religijnej? Jak nie zatrzymywać się przy żłóbku, lecz iść także na Kalwarię? Jakie są – według unikalnych badań – postawy współczesnych Polaków wobec Kościoła katolickiego? Czy francuskie odrodzenie religijne zdarzy się i u nas?

- 93** **Zatrzymani przed meta**
Dlaczego polska religijność produkuje energię, ale zatrzymuje się na wzruszeniu
KS. REMIGIUSZ SZAUER
- 102** **Jaka przyszłość polskiej kultury religijnej?**
DYSKUTUJĄ: MICHAŁ KŁOSOWSKI, AGATA RUJNER, ANGELIKA SZELĄGOWSKA-MIRONIUK I DANIEL WOJDA
- 112** **Opoka, Wiszący na skale i Złamane serca**
Postawy Polaków wobec Kościoła katolickiego
JAREMA PIEKUTOWSKI
- 121** **Nowi katolicy we Francji**
Skąd, dlaczego, co dalej?
KS. ANDRZEJ DRAGUŁA

-
- 132** SONIA NOWACKA *Traktat początkowy. Macuquinas*
-

Dzieci Abrahama

- 136** **Życie obok różnicy**
Chrześcijaństwo i muzułmanie w Jordanii
NEZAR AL-OTT
-

Popołudnie wiary

- 146** **Religia nie spadła z nieba – wyłoniła się z ludzkiego umysłu**
SŁAWOMIR SZTAJER W ROZMOWIE Z KAROLEM GRABIASEM
-

- 156** **Opowieści z przedśionka**
Nieczarnobiałość
TOŚKA SZEWCZYK

Czy słuchania muzyki można się nauczyć?

Muzyka to rzecz szalenie intymna. Dlaczego lubimy piosenki wesołe albo smutne, albo najsmutniejsze? W jaki sposób muzyka może budzić umarłych do życia? Czym jest muzyka radiowa w epoce platform streamingowych? Jak wychowywać do słuchania?

- 163** Nie da się nauczyć muzyki poprzez dyscyplinę
RICHARD BERKELEY
W ROZMOWIE Z BEATĄ MAĆZKĄ
- 171** Muzyka, która umiera wraz ze mną
DAMIAN JANKOWSKI
-
- 178** Tym, co odróżnia radio od algorytmu, jest człowiek
AGNIESZKA SZYDŁOWSKA
W ROZMOWIE Z ALICJĄ MICHALSKĄ
- 187** Muzyka strun ranliwych
KAROLINA KOLINEK-SIECHOWICZ
-
- 194** JOANNA MUELLER *poezja jak przeszklona budka w której boli cię brzuch • tour guide: tam gładź • kiedyś i ja bym cię jaguś za wieś*
-
- 197** Donkiszoteria pamięci
Szaleństwo jako wybór lepszej wersji siebie
ALEKSANDRA DOMAŃSKA
-
- Nad książkami**
- 204** Kolejne okrążenie zwrotu ludowego
ŁUKASZ KOŻUCHOWSKI
-
- 211** Galeria „Więzi”
Joanna Szpak-Ostachowska
-
- 218** Na progu
Co z nas wyłazi?
JERZY SOSNOWSKI

SPOŁECZEŃSTWO

Dyskretny urok soft-alitaryzmu

Jak to możliwe, że młodzi ludzie mogą dziś zachwycać się „austriackim akwarelistą”, który zafundował światu wojnę i Zagładę?

Na czym polega miękka siła totalitaryzmów? Jaką opowieścią uwodzą? Jaką rolę odgrywają tu cyfrowy nihilizm i orientacja na zysk?



Austriacki akwarelista, cyfrowy nihilizm i kultura griftu

OLGA DRENDA

Chaotyczna maszyneria beztroskiego nihilizmu jedynie przyspiesza. To zachęca do zadania dość ponurego pytania: co, jeśli faktycznie nie ma już niczego poza zaśmieconym internetem, i to softalitarni influencerzy zrozumieli ten fakt jako pierwsi?

W latach 70. w polskich podstawówkach uczniowie zaczęli opowiadać sobie charakterystyczne kawały, które notowała badaczka folkloru Dorota Simonides. Ich bohaterem był zwykle pewien Jaś, przeżywający (lub nie) makabryczne, choć także absurdalne przygody, przypominające nieco gonitwy bohaterów kreskówek z Tomem i Jerrym. Byłaby to typowa rozrywka wczesnych lat nastoletnich, gdyby nie sceneria perypetii Jasia, mianowicie obóz koncentracyjny, gdzie nęka go sadystyczny i dziwnie pocziwy zarazem esesman Hans.

W tej samej dekadzie Sid Vicious z Sex Pistols był widywany w koszulce ze swastyką, a Siouxsie Sioux – frontmanka gotyckiego Siouxsie and the Banshees – w opasce na ramię pożyczonej z nazistowskiego uniformu. Swastyki jako element punkowego uniformu wymyślili Vivienne Westwood i Malcolm McLaren, menedżer i ojciec chrzestny Sex Pistols – grupy, która na swojej legendarnej płycie umieściła kawałek *Belsen was a gas**. To również czas, gdy Liliana Cavani, wcześniej reżyserka dokumentów o ruchu oporu w czasie II wojny światowej, kręci *Nocnego portiera*, opowieść o perwersyjnej więzi między kobietą, która przeżyła obóz koncentracyjny, a jej dawnym oprawcą.

* Tytuł zawierał grę słów: „Belsen” to niemiecki obóz koncentracyjny Bergen-Belsen, *was a gas* oznaczało w slangu „było super / było wesoło”, w czym ukryta jest oczywista aluzja do komory gazowej (choć w Bergen-Belsen nie używano gazu do masowej eksterminacji) [Red.].

Z kolei Yves Saint Laurent zaprezentował kolekcję strojów nawiązujących do mody czasów Vichy, co zniesmaczyło pokolenie wojenne, przywiązane do gaullistowskiej mitologii ruchu oporu. Zarzut wybielania kolaboracji ysl odbijał komentarzem, że „nie obawia się spojrzeć przeszłości prosto w twarz”. *La mode rétro*, jak nazywano podszytą fascynacją tendencją rozliczania się z latami 40., miała w sobie element satysfakcjonującego rewanżu na pokoleniu rodziców. Młodzież francuska kupująca na pchlich targach płaszcze „à la gestapo” (albo dla odmiany „à la getto”) urodziła się już po wojnie. Nieco zdziwiona tym fenomenem reporterka Nan Robertson uznała, że znużeni sytą gnuśnością zazdroszą swoim rodzicom możliwości przeżycia „prawdziwej przygody”.

Zło jako karnawałowy kostium

Inicjatywa, by 30 lat po wojnie wymachiwać swastyką, wychodziła często od ludzi, którzy pod okupacją niemiecką nie mieli by prawa przeżyć. Malcolm McLaren był pochodzenia żydowskiego, matka Liliany Cavani należała do włoskiego ruchu antyfaszystowskiego. Ale na spokojnym i cieszącym się dostatkiem zachodzie wojna wydawała się wtedy jednocześnie wystarczająco bliska i daleka, by posłużyć za laboratorium, w którym można z ciekawością przyglądać się złu.

Samo zło miało zostać na tyle unieszkodliwione, by móc traktować je jak karnawałowy kostium. Czasami wręcz z sex shopu: Serge Gainsbourg, który spędził wojnę jako żydowski chłopiec w okupowanej Francji, nagrał wtedy płytę *Rock around the bunker*, triumfalny i obsceniczny taniec na grobie wczorajszych katów. „Nadchodzi noc długich noży, chłopaki, zakładajcie pończochy” – śpiewał w *Nazi rock*. Siouxsie Sioux wyjaśniała, że szokująca symbolika stanowiła najprostszy gest „epatowania burżuazji”, ostentacyjnego buntu przeciwko rodzicom i ich wartościom, przede wszystkim dziecinnego w swojej oczywistej naturze.

Zdecydowanie do powojennego pokolenia należeli młodzi Polacy opowiadający kawały o Jasiu w obozie. Choć żyli już w realiach pokoju, otaczająca ich rzeczywistość wystawiała ich na nieustanny dysonans, jakby wojna nigdy się nie skończyła. Była to rzeczywistość pomników i upamiętnień, akademii szkolnych, w realiach wojennych osadzano najpopularniejsze filmy i seriale, na czele z *Czterema pancernymi*. Odwrotnego dysonansu doświadczało pokolenie ich rodziców: dotknięte bezpośrednio potwornościami okupacji niemieckiej, po 1945 r. zostało zaangażowane w programowo entuzjastyczną „walkę o pokój”, a do własnych przeżyć często obawiało się powracać lub z różnych powodów wolało tego nie robić.

W tej nieprzystawalności wyłoniła się, jak nazwała to Dorota Simonides, izolacja komiczna. Źródłem śmiechu dla najmłodszych, wciąż

otoczonych przez cienie totalitaryzmu, lecz żyjących już w świecie telewizji i Coca-Coli, stał się abstrakcyjny komizm sytuacyjny bez świadomości grozy kontekstu – śmiech zakłopotania i dezorientacji.

A dzisiaj? Algorytmy mediów społecznościowych co prawda banują za wymienienie Hitlera z nazwiska niezależnie od kontekstu, ale znajomy wąsik austriackiego akwarelisty stał się modny jak chyba nigdy dotąd. Oto niedawny groteskowy obrazek: w klubie w Miami do zamówionej piosenki *Ye Heil Hitler* bawią się, a raczej streamują swoją zabawę, topowi patoinfluencerzy – Nick Fuentes, Clavicular i Andrew Tate.

Są to osobowości internetowe, które za badaczką nurtów internetowych Katherine Dee najtrafniej można określić chyba jako *right-coded*, czyli „à la prawicowe”. Bazują na najbardziej stereotypowych skojarzeniach z prawicą i w pewnym sensie wcielają się w złośliwe karykatury tej formacji politycznej, głosząc podziw dla totalitaryzmu, pogardę wobec kobiet czy ostentacyjne uwielbienie białej rasy. Jednocześnie trudno powiedzieć, czy te osoby i ich fandomy realnie interesuje jakiś program polityczny, czy raczej praktykują przygodny, performatywny ekstremizm, a ich celem jest głównie satysfakcja z eskalowania chaosu.

Komentarz „ale ekipę żeście zmontowali” na widok tego doborowego towarzystwa aż się prosi, ale skoro rozmawiamy o najnowszych powrotach widma pewnego Adolfa, to trzeba przyjrzeć się im poważnie. Czy da się odkodować współczesne zamiłowanie do hajlowania, używając znajomych kluczy? Czy to dziecinna frajda z obsceny, prowokowanie uczestników grzecznego dyskursu, trollowanie w celu urażenia jak największej liczby ludzi jednocześnie (na kształt rodzimej cenzopapy, która w pierwotnym zamyśle miała właśnie taki cel), grzebanie w zbiorowym wyparciu, absurdalna odpowiedź na dysonans poznawczy, a może prawdziwy, grożący realną przemocą neonazizm? Prawdopodobnie jeszcze coś innego, właściwego ściśle dla naszych czasów. Ale żeby spróbować to przeanalizować, warto przyjąć dwa założenia. Po pierwsze, nie wolno się bać. Po drugie, trzeba powstrzymać odruch oburzenia. Gdy złamiemy te zasady, wciągniemy się w grę, zamiast zrozumieć z oddali jej mechanizmy.

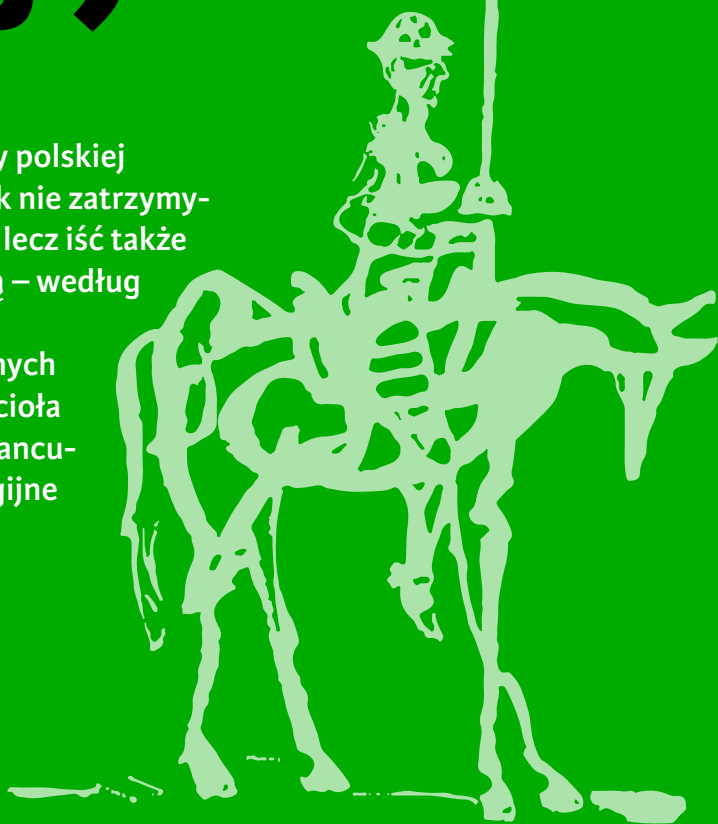
„Wszyscy mamy teraz 12 lat” – napisał w często powielanym komentarzu użytkownik Bluesky Patrick Cosmos, proponując klucz do zrozumienia bieżącej rzeczywistości. Niewątpliwie da się zauważyć satysfakcję, jaką dorośli mogą czerpać z ostentacyjnego cofania się w rozwoju, a zwłaszcza gdy odkrywają, że ich „wewnętrzne dziecko” ma paskudny

To nie prymitywne zachwywanie się akwarelistą powinno szokować, a nurty, które płyną pod spodem tych zachowań: nihilizm i orientacja na zysk.

WIARA

Przyszłość polskiej religijności

Jakie są wady i zalety polskiej kultury religijnej? Jak nie zatrzymać się przy żłóbku, lecz iść także na Kalwarię? Jakie są – według unikalnych badań – postawy współczesnych Polaków wobec Kościoła katolickiego? Czy francuskie odrodzenie religijne zdarzy się i u nas?



Zatrzymani przed metałą

Dlaczego polska religijność produkuje energię, ale zatrzymuje się na wzruszeniu

KS. REMIGIUSZ SZAUER

Polska kultura religijna jest głęboko narodowa w swych formach. Religia w tej postaci działała przez wieki: produkowała energię, budowała wspólnotę, wzmacniała tożsamość, choć nie musiała w swych założeniach prowadzić do zmiany życia. Wystarczyło, że potwierdzała, kim jesteśmy.

Już klasyczne interpretacje socjologiczne, od Stefana Czarnowskiego po Floriana Znanieckiego, zwracały uwagę, że polska religijność kształtowała się przede wszystkim jako doświadczenie socjomorficzne, sensualne i rytualne. Historycznie rzecz biorąc, religia odgrywała w dziejach Polski rolę przechowalni sensu, a zarazem swoistego magazynu emocji zbiorowych¹. I to nie tyle po to, by zmieniać życie, ile by czynić je znośnym.

W tej perspektywie *sacrum* organizuje się wokół cierpienia: figura męki okazuje się kulturowo bliższa niż figura zwycięstwa. To, co religijne, było zakorzenione w obrazie, geście i wspólnym przeżyciu, a znacznie słabiej w indywidualnym doświadczeniu przemiany. Czarnowski, opisując afektywną funkcję religii, zwracał uwagę na jej rolę w podtrzymywaniu wspólnoty². Współczesna teoria rytuałów interakcyjnych pozwala to uchwycić jako mechanizm produkowania energii bez konieczności egzystencjalnej transformacji.

Amerykański socjolog Randall Collins pokazuje, że rytuały społeczne nie są z natury narzędziami zmiany życia, lecz generatorami energii emocjonalnej³. Jeśli spełnione są podstawowe warunki – takie jak: wspólna obecność, wspólny fokus uwagi, synchronizacja emocji oraz symboliczna granica „my–oni” – wówczas rytuał działa skutecznie⁴. I co

istotne: jego skuteczność nie zależy od tego, czy prowadzi do trwałej przemiany, lecz od tego, czy potrafi potwierdzić tożsamość i podtrzymać napięcie wspólnotowe.

Polska religijność jest w tym sensie wyjątkowo sprawna. Kulturowo wypracowana opowieść religijna znakomicie funkcjonuje w rejestrze emocji, tradycji i nastroju, a coraz słabiej radzi sobie z przekazaniem treści wiary oraz jej konsekwencji. Wytwarzane w ten sposób wrażenie bliskości jest nie tyle doświadczeniem mistycznego spotkania, ile efektem narracji dopasowanej do wrażliwości społecznej: sentymentalnej, oswojonej i pozbawionej sprawczości. Bóg obecny w tej opowieści nie rozstrzyga, lecz raczej towarzyszy nastrojowi, stając się elementem kulturowej dekoracji.

Mechanizm ten opiera się na formach performatywnych: gestach, obrazach, nastroju i wspólnym uczestnictwie. Skutecznie angażują one emocje, lecz coraz rzadziej komunikują, co właściwie się wydarzyło i co z tego wynika. Stąd rodzi się pytanie: dlaczego polska religijność tak sprawnie produkuje emocjonalną energię, a tak słabo potrafi przekształcić ją w spójną opowieść o wierze, zdolną do porządkowania doświadczenia i nadawania sensu codziennym wyborom oraz stylowi życia? Mowa tu nie o jakości indywidualnej wiary ani o sumie osobistych doświadczeń religijnych, lecz o kulturze religijnej, zbiorowym sposobie opowiadania, przeżywania i porządkowania sensu wiary w przestrzeni społecznej.

Sentyment i melancholia jako centralne doświadczenia religijne

Chrześcijaństwo od samego początku opowiada historię ruchu: wyjścia z Betlejem, ucieczki do Egiptu, przejścia przez Epifanię i dojścia do Paschy. I dokładnie tak samo prowadzi liturgia, choćby 25 grudnia. Boże Narodzenie nie zatrzymuje się na sentymencie stajenki: otwiera je prolog Ewangelii św. Jana mówiący o Logosie, który „zamieszkał między nami” i daje moc tym, którzy Go przyjęli. Czytania oktawy podkreślają napięcie między bliskością a niezrozumieniem, między światłem a światem, który Słowa nie rozpoznaje.

Czczona w jedną z niedziel Święta Rodzina nie jest w liturgii figurą bezruchu zamkniętą w pobożnym obrazie. To ludzie drogi, którym wiara nie odebrała niepokoju, lecz nadała mu kierunek. Ich świętość nie polega na spokoju, lecz na decyzjach podejmowanych w sytuacjach niepewności. Zarówno Maryi, jak i Józefowi towarzyszy wezwanie: „nie lękaj się”, i to nie jako zaprzeczenie lęku, lecz zaproszenie, by mimo niego iść dalej.

Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki ukazuje Chrystusa obecnego, lecz jeszcze nie do końca pojętego, także dla samej Maryi. Epifania

wyprowadza odbiorcę poza krąg przewidywalnego doświadczenia i domaga się zmiany drogi. Zwieńczeniem wszystkiego jest Pascha, domykająca sens, którego nie da się już oswoić sentymentem. Liturgia nie pozwala zostać w Betlejem, polska kultura religijna – jak najbardziej tak.

W polskiej opowieści bożonarodzeniowej zatrzymujemy się w połowie drogi. Zamiast wskazanych wyżej napięć dominuje coś innego. Choćby monumentalne dekoracje w kościołach, nierzadko budowane kosztem ołtarza i opatrywane wezwaniami do wierności polskiej tradycji. W tej logice kłopotliwa i wstydliva okazuje się nawet decyzja Konferencji Episkopatu Polski z 2003 r.⁵ znosząca obowiązkowy post w Wigilię, co dziś trzeba tłumaczyć w ogłoszeniach parafialnych z wyczuwalną duszpastersko konfuzją: „postu w sumie nie ma, ale warto zachować polską tradycję – jak nasi ojcowie”.

Boże Narodzenie w polskim rytuale jest też głęboko narodowe poprzez swoją formę przeżywania. Funkcjonuje przede wszystkim jako święto domu i wspólnoty rodzinnej. Opowieść o narodzeniu Jezusa zostaje też włączona w doświadczenie historii narodu, który tradycją wigilijną podtrzymywał swoją tożsamość. Stół jest wspólny, ale rozmowy często cichną, radość miesza się z nieobecnością, pamięcią o tych, których „z roku na rok jest mniej”. Nawet gesty pojednania i bliskości mają w sobie więcej melancholii niż afirmacji.

W tym ujęciu Boże Narodzenie celebruje nie tyle spełnienie, ile raczej wspólne bycie wobec kruchości życia, tej osobistej i tej wpisanej w historię Polski. Religia w tej postaci działała przez wieki: produkowała energię, przez co budowała wspólnotę i wzmacniała tożsamość narodową, choć nie musiała w swych założeniach prowadzić do zmiany życia. Wystarczyło, że potwierdzała, kim jesteśmy.

Ale obok poruszonych kwestii centralne miejsce zajmują sentyment i melancholia. Boże Narodzenie oferuje w tej kwestii ważny repertuar. Buduje go obraz Boga łatwego do oswojenia i proste rytuały – dziecko, dom, ciepło, jak i budząca litość stajenka. Bóg przychodzący jako dziecko nie burzy porządku świata; przeciwnie, pozwala go emocjonalnie potwierdzić.

Zimne nóżki i rozbrojona Epifania

W polskim przeżywaniu Bożego Narodzenia szczególnie silne okazuje się to, co można by nazwać syndromem „zimnych nóżek”. Melancholia prowadzi tu narrację od pierwszego do ostatniego obrazu: Dziecko, które marźnie, bo Matula nie dała sukienki – twardy złóbek i fakt, że w nóżki zimno, dodaje dosłowności biedzie. Słyszymy też, że „nie było miejsca dla Ciebie w Betlejem w żadnej gospodzie”, że bezradność i niedostatek,

KULTURA

Czy słuchania muzyki można się nauczyć?

Muzyka to rzecz szalenie intymna. Dlaczego lubimy piosenki wesołe albo smutne, albo najsmutniejsze? W jaki sposób muzyka może budzić umarłych do życia? Czym jest muzyka radiowa w epoce platform streamingowych? Jak wychowywać do słuchania?



Nie da się nauczyć muzyki poprzez dyscyplinę

RICHARD BERKELEY

W ROZMOWIE Z BEATĄ MĄCZKĄ

Edukacja muzyczna zawodzi, gdy zamienia muzykę w abstrakcję. Udaje się zaś tam, gdzie przywraca połączenie – z sobą samym, z innymi i z wyobraźnią.

BEATA MĄCZKA Zacznę na osobistą nutę. Niedawno, po prawosławnej kolacji wigilijnej u przyjaciół, śpiewaliśmy razem kolędy. To doświadczenie było dla mnie zaskakujące – w mojej rodzinie kolęd się już tylko słucha. Dawniej muzykę tworzyło się wspólnie, dziś częściej odbiera się ją biernie – jako słuchacz na stadionach, salach koncertowych czy w słuchawkach. Co tracimy, gdy muzyka staje się spektaklem, a nie praktyką? I co mogłaby nam realnie pomóc odzyskać edukacja muzyczna?

RICHARD BERKELEY Jeszcze sto lat temu muzyka była naturalną częścią codziennego życia. Śpiewano i grano w domach, na wsiach i w miastach, bo nie było radia ani telewizji. Mój przyjaciel, artysta Joseph Natanson, wspominał, że gdy po raz pierwszy pojechał do Włoch – opowiadał za efekty specjalne na planie filmu *Kleopatra* – mieszkał przy małej *piazza* niedaleko Neapolu. Otwierał okno i co słyszał? Rzeźnik śpiewał, piekarz śpiewał – śpiewali wszyscy. A po-

tem pojawiło się radio tranzystorowe i to wszystko zniknęło.

MĄCZKA Radio nas muzycznie rozleniwiło?

BERKELEY W jakimś sensie tak. Utraciliśmy coś kluczowego: pasywne uczenie się. Dawniej dzieci dorastały, obserwując grających rodziców i dziadków. Dziś trafiają do szkół muzycznych bez tego kontekstu – siadają przed instrumentem, który jest dla nich zupełnie obcy. To moment napięcia, a nie obietnicy czegoś radosnego.

Owszem, dzieci tworzą dziś muzykę w swoich pokojach, często na komputerach, a zespoły spotykają się w zamkniętych przestrzeniach. To wartościowe, ale nie zastępuje codziennego, wspólnego muzykowania i naturalnego osłuchiwania się z muzyką.

MĄCZKA Niedawno rozmawiałam z 13-letnią córką przyjaciółki, uczennicą szkoły w Belgii. Opisywała lekcje muzyki oparte na wspólnym tworzeniu, graniu na różnych instrumentach, słuchaniu muzyki z całego świata i swobodnym eksperym-

mentowaniu – nawet z możliwością wypożyczenia instrumentów do domu. Takie doświadczenia są rzadkością w polskich szkołach. Co to mówi o docenianiu dziecięcej ciekawości i samodzielności muzycznej przez system edukacji w Polsce?

BERKELEY Polska ma problem fundamentalny – nigdy nie przepracowała własnej struktury społecznej. Wciąż żyjemy miem idealizowanej przeszłości, zamiast realistycznie spojrzeć na to, jak faktycznie funkcjonowało społeczeństwo i kultura.

MAĆZKA Jak to się ma do nauki muzyki w szkołach?

BERKELEY Straciliśmy coś bardzo ważnego. Muzyka zawsze była obecna – na wsi jako kultura ludowa, w miastach jako domena elit. W XIX wieku wyższa klasa średnia była muzykalna, ale był to świat zamknięty, elitarny. I niestety to ten drugi model przetrwał. Szkoły muzyczne stały się rezerwatem dla aspirujących elit – formą snobizmu i symbolicznego awansu społecznego. Komunizm przyniósł zaś rewolucję edukacyjną – masowy dostęp do nauki. Ale jej kosztem był rozpad kapitału społecznego: zaufania, współpracy, radości wspólnego działania. Po transformacji tego nie odbudowano.

MAĆZKA I to odcięło nas, Polaków, od chęci tworzenia, od kreatywności?

BERKELEY Tak, bo jeśli w edukacji nie ma miejsca na zabawę, eksperyment i bezpieczne „robienie głupstw”, nowe twórcze pomysły nie powstają – jest tylko odtwarzanie cudzych wzorców. Dlatego w Polsce wciąż za coś gonimy, zamiast tworzyć coś własnego. Stąd tak mało tu innowacji.

MAĆZKA A przecież czasu, przestrzeni i zwyczajnej zachęty do zabawy – w tym

z muzyką – przeciętne dziecko ma coraz mniej.

BERKELEY Przytoczę ciekawy eksperyment z udziałem szczurów: jedna grupa miała tylko jedzenie i wodę, druga – także przestrzeń, zabawki i możliwość wspólnej zabawy. Ta druga była spokojna, ciekawa świata i skłonna do współpracy. Pierwsza szybko stawała się agresywna i wycofana.

W edukacji, nie tylko muzycznej, działa to podobnie. Jeśli uczymy wyłącznie dyscypliny i odtwarzania, a nie dajemy miejsca na zabawę, eksperyment i wspólne przeżywanie muzyki, nie rozwijamy kreatywności. Bez zabawy nie ma odwagi, a bez odwagi nie ma oryginalności.

MAĆZKA Obserwujesz to w szkołach?

BERKELEY Odwiedziliśmy kiedyś z grupą edukatorów muzycznych dwie podstawówki – prywatną i państwową. Mieściły się w jednym budynku w małej miejscowości. Różnica była uderzająca. W prywatnej szkole korytarze pełne były prac dzieci: rysunków, obrazów, śladów kreatywności. Już od wejścia było widać, że wyobraźnia i ekspresja są tam czymś naturalnym. Muzyka też była częścią codziennego języka, więc i nasze działania nie okazały się dla dzieci czymś z innej planety.

Po drugiej stronie drzwi była szara, betonowa przestrzeń: słabo oświetlona, bez śladów aktywności dzieci poza kilkoma sportowymi pucharami. Dzieci reagowały entuzjastycznie na wszystko, co im daliśmy – bo wcześniej nie dostawały nic.

Spędziliśmy tam tylko jeden dzień. I to jest sedno problemu: jednorazowe doświadczenie nie zmienia rzeczywistości.

MAĆZKA Chcesz powiedzieć, że dobra edukacja muzyczna jest zarezerwowana jedynie dla płatnych, prywatnych szkół?

BERKELEY Nie do końca. Trafiliśmy też na szkoły publiczne z fantastycznymi nauczycielami – w jednej średniej szkole trzech świetnie zmotywowanych pedagogów pracowało z 90 uczniami, wszyscy śpiewali i grali razem. To było znakomite. Ale systemowo to wciąż wyjątki.

MĄCZKA Dlaczego wspólne muzykowanie i działania artystyczne są tak ważne dla rozwoju dziecka – także tego, które „nie błyszczy” na lekcjach?

BERKELEY W pracy nad przedstawieniem muzycznym czy w tworzeniu zespołu bardzo szybko wiadać, kto ma naturalne predyspozycje i może stać się liderem. Często są to dzieci, które w tradycyjnej klasie radzą sobie przeciętnie, ale nagle okazują się świetnymi śpiewakami, perkusistami czy animatorami grupy. Nagle dostają uznanie – i to zmienia wszystko.

W polskiej szkole brakuje kultury doceniania realnych osiągnięć. Oceny czy punkty nie dają prawdziwego poczucia wartości. Tymczasem wspólne działanie uczy, kim jestem, w czym jestem dobry i że inni też zasługują na oklaski. To buduje pewność siebie, godność i poczucie sensu.

Problem w tym, że takich przestrzeni jest mało: niewiele szkół oferuje sport, teatr czy muzykę jako realne, wspólnotowe doświadczenie. A bez nich znika symbioza – wzajemne wzmacnianie się ludzi poprzez wspólne działanie.

MĄCZKA Zaczęłam szkołę w 1989 r. i pamiętam, że lekcje muzyki polegały głów-

nie na śpiewaniu solo przed całą klasą – dla jednych było to czymś przyjemnym, dla innych bardzo stresującym i krępującym. Z Twojej perspektywy: jaką niezamierzoną krzywdę może wyrządzić edukacja muzyczna, gdy dzieci są angażowane w wystąpienia publicznie bez odpowiedniego wsparcia?

BERKELEY To faktycznie może być bardzo destrukcyjne. Jeśli na początku ktoś z autorytetem – nauczyciel, rodzic – zniechęci dziecko, bardzo łatwo rodzi się przekonanie: „nie potrafię, to nie dla mnie”. A to potrafi zamknąć temat na całe życie.

Tymczasem niemal każdy potrafi śpiewać. Mówienie już zawiera intonację – śpiew jest po prostu jej przedłużeniem. Problem zaczyna się wtedy, gdy ten proces nie jest oswojony wcześniej i naturalnie, na przykład przez śpiewanie dzieciom w domu.

Gdy tego zabraknie, śpiew nagle staje się czymś obcym i stresującym.

W ten sposób tracimy tysiąclecia codziennej, międzypokoleniowej praktyki muzycznej – i szkoła, zamiast ją odbudowywać, często nieświadomie ją niszczy.

MĄCZKA Jak nauczyciele mogą tworzyć przestrzeń muzyczną, która jest bezpieczna, a nie onieśmielająca?

BERKELEY Muzyka daje ogromną elastyczność. Jeśli dziecko nie chce albo nie potrafi śpiewać, nie zmuszaj go. Daj mu inną rolę: rytm, perkusję, klaskanie, prowadzenie pulsu grupy. Każdy może wnieść coś wartościowego. Jeśli robisz musical,

*Jeśli porządek
narzucisz zbyt
wczesnie, pojawi się
opór albo strach.
Jeśli pozwolisz
dziecku przejść
drogę od chaosu
do sensu, samo
zacznie chcieć
większej precyzji
i techniki.*

Warunki prenumeraty redakcyjnej

Pakiet druk + cyfra

W cenie pakietu (do końca roku 2025: 129,60 zł; od 1 stycznia 2026 r.: 139,32 zł) otrzymujesz:

- 4 drukowane numery kwartalnika „Więź” z bezpłatną dostawą w Polsce,
- 4 numery „Więzi” w formatach epub, mobi, pdf (do pobrania w trakcie trwania prenumeraty),
- pełny dostęp online do artykułów kwartalnika i treści portalu Więź.pl na 365 dni (od momentu zakupu).

Jeśli mieszkasz za granicą Polski, napisz do nas: prenumerata@wiesz.pl

Zamówisz prenumeratę w cenie zależnej od kosztów wysyłki zagranicznej.

Pakiet cyfrowy

W cenie pakietu (29 zł – przez 90 dni; 116 zł – przez 365 dni; ceny bez zmian w 2026 r.) otrzymujesz od momentu zakupu:

- pełny dostęp online do artykułów kwartalnika i treści portalu Więź.pl,
- kwartalnik „Więź” w formatach epub, mobi, pdf przez kwartał lub rok (do pobrania w trakcie trwania prenumeraty).

Jak kupić?

Zamówienia przyjmujemy na stronie: www.prenumerata.wiesz.pl

Aby dodatkowo wesprzeć „Więź”, możesz wybrać **PRENUMERATĘ SPONSORSKĄ**. Twoje nazwisko zostanie podane w „Podziękowaniach dla Przyjaciół”.

Dodatkowe informacje o prenumeracie można uzyskać pod numerem telefonu: +48 22 827 96 08 oraz pod adresem e-mail: prenumerata@wiesz.pl

Prenumeratę „Więzi” dla firm prowadzą także Kolporter i Garmond.

Możliwe formy wsparcia „Więzi”

- 1 **NOWOŚĆ**: przekazanie 1,5% **PODATKU DOCHODOWEGO** dla Towarzystwa „Więź” jako organizacji pożytku publicznego (nr KRS: 0000119537),
- 2 **SZYBKI PRZELEW** bezpośrednio przez naszą stronę: www.wspieram.wiesz.pl,
- 3 **DAROWIZNY** (najlepiej: zlecenie stałe) odliczane od dochodu w rozliczeniu podatkowym (nr konta – 50 1020 1156 0000 7102 0063 0152; z dopiskiem: darowizna na działalność statutową Towarzystwa „Więź”),
- 4 stałe wsparcie poprzez serwis **PATRONITE** (zob. www.patronite.pl/wiez),
- 5 zakup **PRENUMERATY SPONSORSKIEJ** (zob. www.prenumerata.wiesz.pl),
- 6 wykupienie **REKLAMY** w kwartalniku i/lub portalu Więź.pl (kontakt: reklama@wiesz.pl, tel. +48 22 827 96 08),
- 7 **ZAKUP KSIĄŻEK** bezpośrednio w księgarni internetowej Wydawnictwa Więź: www.wydawnictwo.wiesz.pl.

„Więź” ukazuje się od roku 1958

**Redaktorami
naczelnymi byli**

† Tadeusz Mazowiecki (1958–1981), † Wojciech Wiczorek (1981–1989),
Stefan Frankiewicz (1989–1995), Cezary Gawryś (1995–2001)

**Redakcja
kwartalnika i portalu**

Zbigniew Nosowski (redaktor naczelny kwartalnika), Bartosz Bartosik
(redaktor naczelny portalu), Ewa Buczek (zastępczyni redaktora naczelnego
kwartalnika), Damian Jankowski (zastępca redaktora naczelnego
portalu), Kacper Mojsa (sekretarz redakcji), Karol Grabias, Katarzyna Ja-
błońska, Ewa Kiedio (dyrektorka Wydawnictwa „Więź”), Agata Kulczycka

**Zespół kwartalnika
tworzą ponadto**

Bogumiła Berdychowska, ks. Andrzej Draguła, Sebastian Duda, Andrzej
Friszke, Jakub Halcewicz-Pleskaczewski, Anna Karoń-Ostrowska, To-
masz Kycia, ks. Andrzej Luter (asystent kościelny Towarzystwa „Więź”),
Grzegorz Pac, Maria Rogaczewska, Konrad Sawicki, Agata Skowron-Nal-
borczyk, Jerzy Sosnowski

WYDAWCA

Towarzystwo „Więź”
00-074 Warszawa, ul. Trębacka 3, tel. (22) 827-29-17, wiez@wiez.pl

PRENUMERATA

tel. (22) 827-96-08, prenumerata@wiez.pl

REKLAMA

tel. (22) 827-96-08, reklama@wiez.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. (22) 827-96-08, handlowy@wiez.pl

WWW

Portal Więź.pl wiez.pl
Kwartalnik „Więź” czasopismo.wiez.pl
Wydawnictwo „Więź” wydawnictwo.wiez.pl
Think tank Laboratorium „Więzi” laboratorium.wiez.pl

MEDIA

Facebook fb.com/wiez.info

SPOŁECZNOŚCIOWE

YouTube @wiez_pl

Instagram @wiez_pl

WESPRZYJ

Wejdź na wspieram.wiez.pl

PRZEKAŻ

W rozliczeniu podatkowym wpisz: Towarzystwo „Więź”,

1,5% PODATKU

KRS 0000119537. Więcej: wiez.pl/opp

PROJEKT OKŁADKI, OPRACOWANIE TYPOGRAFICZNE I SKŁAD Marcin Kiedio

RYSUNEK DON KICHOTA Jerzy Jaworowski

DRUK I OPRAWA Drukarnia Edit, ul. Dworkowa 2, Wiązowna

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

ISSN 0511-9405

Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

